

JOANNA GRĄDZIEL-WÓJCIK Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

**W TRYBIE POEZJI EDWARDA BALCERZANA PONOWOCZESNA POCHWAŁA
STRUKTURALIZMU**

Edward Balcerzan, *POCHWAŁA POEZJI. Z PAMIĘCI, Z LEKTURY*. Mikołów 2013. Instytut Mikołowski, ss. 516. „Seria Krytyczna. Biblioteka Arkadii”. Tom 95.

Pochwała poezji Edwarda Balcerzana to obszerna opowieść literaturoznawcza, która przyciąga uwagę swą niejednorodną, wielogatunkową i wielowymiarową konstrukcją. O drugiej z tych cech decyduje występowanie tekstów historyczno- i krytycznoliterackich, interpretacji, recenzji, felietonów, przemówień i wspomnień, powstałych w dużej mierze w ciągu ostatnich kilkunastu lat, ale także prac starszych, napisanych niemal pół wieku temu, włączonych w nową narrację. Konsekwencją tej genologicznej i chronologicznej różnorodności jest zmienność stylu – od autobiograficzności opowieści o rodzinie i czasach szkolnych, przez lekkość i fragmentaryczność felietonowych dygresji dotyczących powojennej literatury i życia kulturalnego, po spójność i precyzyjność profesjonalnego tekstu naukowego. Balcerzan stawia stopniowo przed swym odbiorcą coraz większe wymagania, a tytuły poszczególnych partii książki wyznaczają kolejne „kręgi wtajemniczenia”¹, coraz węższe i bardziej specjalistyczne: *Poezja w niepoezji*, *Poezja w poezji (i prozie)*, *Poezja w poetologii*.

Te trzy części charakteryzuje wyraziste sprofilowanie tematyki, stylu i adresata. W pierwszym dziale dominuje „ja” autora oraz model autobiograficzno-wspomnieniowy, teoretyzowanie zostaje tu zminimalizowane i jakby utajone, tekst zaś otwiera się na odbiorcę niepro-

¹ Nawiązuję tu do tytułu książki E. Balcerzana sprzed ponad 30 lat: *Kręgi wtajemniczenia. Czytelnik, badacz, tłumacz, pisarz* (Kraków 1982).

fesjonalnego. Już na wstępie zaznacza się silne metodologiczne przekonanie o wzajemnym powiązaniu i warunkowaniu się życia i literatury, ich nieoczywistych relacjach i „prawdopodobieństwach liryki” (s. 12) w codziennym języku. Balcerzan na konkretnych przykładach pokazuje, jak poezję robi się z języka i jak „[granice] między sztuką słowa a sztuką życia [...] się zaciera” (s. 19). Badacz uświadamia zarazem kreacyjną rolę czytelnika i kontekstualność literatury: gdy wiersze rodzą się „niechcący” z obcych wyrazów (takich jak np. rozwieszone nieregularnie w witrynie sztokholmskiego sklepu szwedzkie słowo „*ale*”, oznaczające wyprzedaż, wzięte za przykład poezji wizualnej (s. 98–99)) lub gdy nieliteratura, zyskując nowe otoczenie, staje się literaturą (napis sprayem na murze: „Stałem się fioletowym kawalkiem jej czapki”, włączony do powieści Bogusławy Latawiec (s. 101)). Wszyscy jesteśmy poetami i wszyscy jesteśmy czytelnikami, zdaje się mówić Balcerzan, tłumacząc, czym był formalizm polskich futurystów (s. 131), na czym polega uniezwyklenie sztuki według Wiktora Szklowskiego (s. 92–96), lub przypominając, że Krzysztof Kamil Baczyński zginął w powstaniu warszawskim (s. 126–127). To dydaktyczne zacięcie widać zresztą w całej książce, która mogłaby posłużyć jako znakomity kontekst ćwiczeń wersyfikacyjnych (tonizm u Juliana Przybosia (s. 158)), stylistycznych (instrumentacja głoskowa u Bolesława Leśmiana (s. 154–156)) czy pomoc w wyłożeniu komunikacyjnej teorii dzieła literackiego (informacja implikowana i stematyzowana według Aleksandry Okopień-Sławińskiej (s. 368–370)).

O ile w części inicjalnej prym stylistyczny wiedzie autobiograficzna anegdota, o tyle w drugiej dominuje model analityczno-historycznoliteracki, na pierwszy plan wysuwa się sama poezja, a pochwalę sztuki interpretacji towarzyszy wypowiedź na temat jej istoty i zadań. Balcerzan nastawiony jest na tropienie oryginalności, poetyk i chwytów autorskich oraz dialogów z tradycją. Efektowne, eksperymentujące brzmieniem i typografią tytuły z pierwszej części (*Nauczycielka historii* (*w historii*), *Firma Balcerzan-Burtowy*, $A \rightarrow D \rightarrow CZ$, *Ilość i nicość*, *Psikus Marcela Duchampa*) zastąpione zostają przez te z jednej strony oddające rzeczowość wykładu naukowego, z drugiej – zakorzeniające wypowiedź w poetyckości: *Bolesław Leśmian. Pełno rozwiśleń i udniestrzeń*, *Jan Bolesław Ożóg. Z czego robi się wiersze?*, *Witold Wirpsza. Między stworzeniem a strwożeniem*. Dominuje chronologiczny klucz autorski – znajdujemy tu „pochwałę poezji” (obok twórców już wymienionych) Tadeusza Peipera, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Stefana Flukowskiego, Tymoteusza Karpowicza, Wisławy Szymborskiej, Mirona Białoszewskiego, Tadeusza Różewicza, Jerzego Harasymowicza, Urszuli Koziół, Bogusławy Latawiec, Wincentego Różańskiego czy Stanisława Lema (nietrudno zauważyć, że niewiele tu kobiet).

Trzeci „krąg wtajemniczenia” zawiera natomiast omówienia współczesnych prac o poezji polskiej, podporządkowane poetyce recenzji naukowej i realizujące model krytyczno-teoretyczny. Tym razem do tytułów trafiają z reguły autorzy tekstów literaturoznawczych, teoretycy i badacze, których poetologiczne koncepcje Balcerzan referuje i komentuje: Okopień-Sławińska, Feliks Przybylak, Jerzy Faryno, Anna Sobolewska, Dariusz Pawelec, Małgorzata Łukaszuk-Piekara, Witold Sadowski, Piotr Michałowski, Danuta Ulicka i inni.

Te trzy części recenzowanej książki nie mają jednak ściśle hermetycznego charakteru; pozostawiają odbiorcę w kręgu poetyki historycznej, studiów nad tradycją, komunikacją literacką oraz genologią; gdy np. wydaje się, że w autobiografizującym felietonie Balcerzan tylko gawędzi o swoim debiucie poetyckim, równocześnie typologizuje i definiuje, proponując „debiutoznawstwo” jako nową gałąź literaturoznawstwa o wcale nie ludycznym nastawieniu (s. 36). Mimo zasadniczych różnic w ujęciu problemowym konstrukcja „kręgów” jest bowiem podobna: jądro każdego z nich stanowi wypowiedź manifestowa, mająca uzasadnić metodologicznie i uspołnić skoncentrowane wokół niej teksty. Część pierwszą rozpoczyna – pojawiająca się też w tytule recenzowanej książki – *Pochwała poezji*; drugą – rozbudowana typologia historycznoliteracka *O nowatorstwie*, tworząca ramę kompozycyjną dla fragmentów interpretacyjnych; trzecią zaś – autorskie wyznanie metodologiczne *Osobiste doktryny badawcze*, odkrywające źródła teoretycznych i aksjologicznych wyborów Balcerzana. Te trzy

główne wątki: autobiograficzny, historycznoliteracki i metodologiczny, są tu stale konfrontowane, powracając z różną siłą w poszczególnych partiach książki.

Co istotne, każda z uruchomionych perspektyw pozostaje nieanonimowa, nieuniwersalna i nieautonomiczna, zawsze zrelatywizowana do tego, który opowiada, ujawniając swój status osobowy. Tym, co spaja genologiczną różnorodność tekstów, jest bowiem ich podmiot autorski, ostentacyjny w prywatnych wyznaniach, dyskretnie autorefleksyjny w formach krótszych i popularnych oraz prezentujący swoją wizję (literackiego) świata w recenzjach i interpretacjach. W tym sensie *Pochwała poezji* stanowi równocześnie apologię podmiotu, co wskazuje na drugiego, obok poezji, głównego bohatera recenzowanej książki. „Ja” manifestuje swoją obecność jako konkretny autor, obdarzony biografią, przeszłością, przekonaniami i preferencjami lekturowymi, ale także poczuciem humoru i temperamentem polemicznym, nie stroniącym od ironii i złośliwości. Balcerzan występuje tu w różnych rolach, niekoniecznie je rozdzielać: jako świadek swoich czasów, kronikarz wydarzeń, historyk pamięci, krytyk, interpretator, badacz, tłumacz, dydaktyk akademicki, pisarz czy recenzent. Wszystkie one należą jednak do repertuaru „czynności twórczych” podmiotu, a zatem o matce Balcerzana dowiadujemy się tylko tego, co miało bezpośredni wpływ na jego pierwsze fascynacje literackie; o ojczymie – że dzięki niemu zetknął się Balcerzan ze światem słowa drukowanego; żona zaś, Bogusława Latawiec, pojawia się jako córka poznańskiego polonisty, doktora Czesława Latawca, studencka koleżanka, autorka wspomnień o pisarzach lub analizowana poetka. Autobiografizm to zatem dyskretny i ściśle kontrolowany, niejako zawodowo sprofilowany, ukazujący tylko te obszary życia i zachowań twórcy, które mogą stać się pomocne w opowieści o literaturze.

Byłby to z pewnością jeden z „wymiarów atrakcyjności” tej książki (s. 356), stanowiącej autobiografię literaturoznawcy, relacjonującą osobistą wersję polskiego strukturalizmu – niepodręcznikową, zsubiektywizowaną i nastawioną na faktograficzny detal – gdyż, jak podkreśla Balcerzan, „Historia bez imion i faktów to nie jest historia” (s. 26). *Pochwałę poezji* można czytać jako opowieść o szkolnych latach przesiedlonego z Ukrainy do Szczecina chłopaka, który studia filologiczne rozpoczął w październiku 1956, by następnie zostać asystentem w Katedrze Literatury Polskiej i przejść kolejne szczeble kariery akademickiej i pisarskiej. Jest to również sugestywnie i subiektywnie nakreślona historia poznańskiej polonistyki końca lat pięćdziesiątych w. XX, z barwną charakterystyką sylwetek Zygmunta Szwejkowskiego, Kazimierza Bartoszyńskiego, Jerzego Ziomka i Stanisława Furmanika, albo szerzej – historia kształtowania się rodzimej, powojennej teorii literatury, relacjonowana na tle przemian politycznych i społecznych drugiej połowy ubiegłego stulecia. Balcerzanowi zależy, by oddać literaturoznawczą psychosferę tych czasów, dlatego opowiada o Klubie „Od nowa”, gazecie mówionej „Struktury”, poznańskim „Nurcie” oraz o swych epifaniach metodologicznych, koniunkturach czy konwersjach literaturoznawczych (choćaby o odejściu od faktografii, bibliografii i biografistyki w badaniach literackich na studiach), podróżach zawodowych, przyjaźniach bądź emocjach, jakie towarzyszyły np. wydaniu *Zarysu teorii literatury* w 1962 r., które traktuje autor jako wydarzenie przełomowe w dziejach powojennej wiedzy o sztuce słowa. Jest to bowiem w jakiejś mierze książka o „uczuciach zawodowych”² literaturoznawcy, z *Osobistych doktryn badawczych* wysnuwa się zaś hipoteza, poparta wielokrotnymi przykładami, „że to więzy osobowości, psychiki, wyobraźni – silniej niż racje chwili hi-

² O „uczuciach zawodowych” poety, skoncentrowanych na pracy warsztatowej, pisał T. Peiper (*Tędy. – Nowe usta*. Przedm., koment., bibliografia S. Jaworski. Oprac. T. Podolska. Kraków 1972, s. 359–360): „Są one nieznane laikowi, ale zawodowiec powinien odnaleźć je choćby latarką zazdrości. [...] Dlategoż szczerzość poetycka ma być szczerzością jedynie wobec jakiegoś uczuciłka życiowego, a nie wobec tych wysokich uczuć, którymi gorączkuje praca poetycka. Dlategoż jedynie „ja” witalne ma obowiązywać poetę, a nie przede wszystkim jego „ja” pisarskie”.

storycznej – decydują ostatecznie o tworzeniu się szkół badawczych” (s. 354). Świadczą o tym znakomite portrety naukowe i osobiste zarazem, wylaniające się (jak mówi podtytuł) z pamięci i z lektury prac Michała Głowińskiego, Janusza Sławińskiego, Okopień-Sławińskiej, Ziomka, Faryny czy Bartoszyńskiego, odsłaniające kulsarową wiedzę o tym, jak rodził się i rozwijał polski strukturalizm; autor omawianej publikacji pokazuje, że tożsamość metodologii budują nie tylko prace naukowe, ale też – i przede wszystkim – osobowości oraz ich historie.

Recenzowaną książkę określić można pojemną formułą opowieści, mimo iż Balcerzan stanowczo dystansuje się od narratywizmu, definiując go jako „doktrynę, wedle której prawda faktów nie istnieje, a istnieje tylko prawda narracji” (s. 140). Ramą usprawiedliwiającą różnorodność gatunkową tekstów, ich wielostylowość i otwarcie na nieprofesjonalnego czytelnika będzie tu zatem szczególna „opowiadalność”, rozumiana jako pochodna narracyjnej osobowości autora. Balcerzan układa „ulotne drobiny chaosu” w historię poezji i polskiego strukturalizmu, świadomy, że gdyby „miał wszystkie wątki rozwinać, [...] wyszłaby z tego powieść”; prowadzi zatem wywód „wybiórczo i tylko punktowo” (s. 55). Narracyjność pojawia się również na prawach terminu: „typem narracyjnym” nazywa badacz swą mamę, gdyż „lubiła [ona] nie tylko zdarzenia, ale i gry językowe” (s. 26), a „Całe swe życie postrzegała jako wplecione w historię żywą, która działa się współcześnie, formowała się wraz z nią i w niej krążyła” (s. 27); o sobie pisze zaś – pozornie tylko parentetycznie: „w tej oto książce – zajmując się różnymi aspektami historii poezji oraz jej źródeł, kontekstów, powiązań – splatam zdarzenia zbierane z lektury i z pamięci” (s. 27). Teksty Balcerzana rozwijają się w dygresjach i autorefleksjach, ocierają o powieść akademicką czy „autobiograficzną (o)powieść edukacyjną” (s. 336), autor wspomina, stopniuje napięcie, czyni retardacje, pisząc zawsze w pierwszej osobie. Nad tymi osobistymi przewagą zyskują w książce jednak konfrontowane ze sobą narracje „badawcze” (s. 140) i „historycznoliterackie” (s. 471), „przestronne” (s. 427) i „uobecniające” (s. 475), którym towarzyszy dążenie do porządkowania i spójności, zgodnie z nadrzędną zasadą: „Chaosu ukochać się nie da” (s. 62).

Konfrontacyjność właśnie stanowi wyrazistą cechę osobowości naukowej Balcerzana, jego historyczno- i krytycznoliterackie narracje rozwijają się bowiem w formule dialogu czy sporu. Styl czytania odbiega tu od zdepersonalizowanej wizji podmiotu strukturalistycznego, bezosobowo i neutralnie piszącego o literaturze: badacz wybiera język nieprzezroczysty, polemiczny, wartościujący, bywa, że silnie emocjonalny, niekiedy nawet kaśliwy lub autoironiczny. Żywioł agoniczny dynamizuje opowieści literaturoznawcze: Balcerzan nawiązuje dialog z poetami i uczonymi, starymi i młodymi, nowoczesnością i ponowoczesnością; rozprawiając się z postmodernizmem, atakuje przy okazji „biegun Miłosza” (s. 446), antyawangardzystów, dekonstrukcjonistów, feministki i genderystów; Zbigniewowi Bieńkowskiemu dostaje się za to, że pisał o Ożogu jako Gracja Traczyk (s. 216), a Janowi Błońskiemu – za to, że „leży na wycieraczce u Miłosza” (s. 285). Balcerzanowi potrzeba przeciwnika, który pomaga zintensyfikować siły i uporządkować argumentację, zmusza do autorefleksji, wyłożenia własnego rozumienia literatury i sposobu jej badania. Głównym negatywnym bohaterem książki jest tu dekonstrukcjonista i choć postawa to dziś raczej historyczna, a adwersarz okazuje się trochę ucharakteryzowany i zmanipulowany przez twórcę *Pochwały poezji*, stanowi dla niego symbol metodologicznego *status quo*, strategicznie niezbędny z powodów merytorycznych i retorycznych. Recenzowana książka przynosi bowiem strukturalistyczną i zindywidualizowaną zarazem wizję ponowoczesnej literatury, a z interpretacji i recenzji autorskich wyziera światopoglądowy spór, w którym rzecz idzie o życie (literaturoznawcy). Autobiograficzne i historycznoliterackie wątki zostają włączone w namysł nad kwestiami dla teorii literatury fundamentalnymi – jak literackość (poetyckość), twórca, czytelnik, tekst i interpretacja. Pisząc o Przybosiu czy Harasymowiczu, recenzując Ulicką czy Michałowskiego, Balcerzan stawia pytania o literaturę i jej otoczenie badawcze, o warunki i okoliczności jej uprawiania, o to wreszcie, po co literatura teorii, a teoria literaturze. Szczególnie atrakcyjny i dyskusyjny zarazem jest ów wymiar autorefleksji metodologicznej, przenikającej

wszystkie wypowiedzi w tej książce. *Pochwała poezji* to autobiografia literaturoznawcy i historycznoliterackie studium XX-wiecznej poezji, ale także *summa* przekonań teoretycznych i osobisty manifest badacza.

Jako próba porządkowania doświadczeń poetyckich³, recenzowana publikacja ujmuje w „spójny ciąg fabularny” (s. 62) interpretacje twórczości autorów, których Balcerzan ceni za „systemową wyrazistość ich poetyckich języków” (s. 45), poczynając od wielkich Dwudziestolecia (Leśmian, Przyboś, Peiper), przez debiutujących po wojnie, jak Wirpsza, Karpowicz, Białoszewski, Zbigniew Herbert czy Różewicz, aż po nieliczne odkrycia najnowsze, by przywołać Krzysztofa Siwczuka i Konrada Wojtyłę. Uprzywilejowanym układem odniesienia staje się tu linia awangardy, rozumiana jako nowatorstwo, kontestacja i eksperyment językowy, nie będąca dla Balcerzana pojęciem tylko historycznym, ale wciąż aktualną postawą twórcy wobec dzieła i świata – twórcy, który ma „Rozbrajać stereotypy, łamać autotematyzmy, rozwiązywać konwencje”, znać tradycję i „kwestionować język swoich poprzedników” (s. 315).

Krytyczna ocena najnowszej literatury wynika z założeń dotyczących rozumienia sztuki słowa oraz niezgody na jej odmienny, ponowoczesny paradygmat. Balcerzan za wzorcowy uznaje modernistyczny model literatury elitarnej, nowatorskiej i autonomicznej (zaangażowanej w ideę)⁴, zarazem nie pozostawiając zbyt wiele miejsca dla innych wariantów. Włącza się także w dialog na temat granic nowoczesności jako samoświadomej formacji, starając się uporządkować składające się nań odmienne ideologie artystyczne. Nowoczesność znaczy dla Balcerzana modernizm, a modernizm utożsamiony zostaje z nurtem awangardowym⁵, o rozszerzonych jednak kompetencjach i sile oddziaływania – dzięki koncepcjom nowatorstwa rozumianego jako „f e n o m e n g r a d a c y j n y” (s. 308–309), występującego np. w wersji nostalgicznej lub umiarkowanej. Nowatorstwo to dla Balcerzana wciąż aktualne „słowo-ekran”, na którym wyświetlane są zmienne cele sztuki: „Awangardzista współczesny musi ustawicznie kontestować” (s. 315). Proces rozwojowy literatury jest zatem ciągiem kontestacji, a nie prób przezwyciężania kryzysu – języka i kultury – pojmowanego jako akt założycielski modernizmu; Balcerzan nie zgadza się na taką koncepcję modernizmu⁶, uznając „kryzysowe” fatum za regułę ponadczasową.

Za reprezentatywny stan skupienia awangardy uważa badacz lingwizm, zdefiniowany w recenzowanej książce na przykładzie poezji lat sześćdziesiątych XX w. i skonfrontowany z neolingwizmem, którego poststrukturalistycznego nastawienia autor *Pochwały poezji* przyjąć nie może, zarzucając mu tekstowe zamknięcie: lingwiści tej dekady „próbowali najpierw sposobami bliższymi tradycji opowiedzieć własną rzeczywistość; językoznawcze orkiestracje odzywały się dopiero na jej tle” (s. 76); „Dziś inaczej. Współcześni neolingwiści usiłują zacząć od języka” (s. 76, przypis 11). Opozycyjny wobec awangardowego biegun poetyckości charakteryzuje natomiast literatura powstająca w czasach transformacji, podporządkowana już nie represyjnej „Przewodniej Sile”, ale prawom „Wolnego Rynku” (s. 94), reprezentowana przede wszystkim przez poetów „bruLionu”, u których „dolegliwości życia zbiorowego ustąpiły miejsca indywidualnym dolegliwościom żołądkowym czy menstruacyjnym” (s. 102–103).

Przełom sygnowany jest tu skrótowo – działalnością neolingwistów, instytucją Nagrody Literackiej „Nike”, przeszczepieniem myśli Jacques’a Derridy i Rolanda Barthes’a oraz ogólnym otwarciem na nie definiowaną precyzyjnie ponowoczesność, komentowaną z reguły bardzo

³ Taki charakter ma przede wszystkim rozdział *O nowatorstwie*, dający się zestawzić z J. Sławińskiego *Próba porządkowania doświadczeń* (w: *Teksty i teksty*. Warszawa 1991).

⁴ Zob. R. Nycz, *Literatura nowoczesna: cztery dyskursy (tezy)*. „Teksty Drugie” 2002, nr 4.

⁵ Inaczej niż w pracy W. Boleckiego *Modernizm w literaturze polskiej XX wieku (rekonesans)* (jw.).

⁶ Zob. R. Sheppard, *Problematyka modernizmu europejskiego*. Przeł. P. Wawrzyszkó. W zb.: *Odkrywanie modernizmu. Przekłady i komentarze*. Red., wstęp R. Nycz. Wyd. 2. Kraków 2004. – A. Skrendo, *Poezja modernizmu. Interpretacje*. Kraków 2005.

krytycznie. Rzadko padają nazwiska konkretnych pisarzy, jak Marcin Świetlicki i Jacek Dukaj, Balcerzan wybiórczo szuka paralel między awangardą początków XX w. a czasem po r. 1989. Mówiąc np. o futurystach, nawiązuje do poetów „bruLionu”, wytykając im „zmęczenie patriotyzmem” (s. 102) i brak idei (rozumianej jako zaangażowanie oraz odpowiedzialność artystyczna za całość), komentując nadmiar fizjologii (wypierającej filozofię), wulgarność języka poetyckiego, zerwanie z tradycją czy plagiatowość, polegającą na zapatrzeniu się w twórców obcojęzycznych, z pominięciem ich możliwych zbieżności z rodzinnymi poprzednikami; ma się przy tym wrażenie, że celowo nie zauważa analogii historycznych i gestów, jakie w nowej sytuacji zdają się ponawiać młodzi poeci. W pewnym sensie powtarza wątpliwości krytykowanego przez siebie Harasymowicza, którego spór z lingwizmem przywołuje w innym miejscu: „Kogo to porusza? W ostatnim tomiku Białoszewskiego możecie przeczytać wiersz o tym, że zatkała się muszla ustępowa. Co to ma być – narodowy dramat?...” (s. 282). Na pierwszy plan wysuwa się tym samym wzrastające poczucie obcości i niezrozumienia – „Coraz mocniej się różnicujemy” (s. 231, przypis 8) – konfrontowane z potrzebą międzypokoleniowego i międzydoktrynalnego dialogu, którego sygnałem są drobne radości recenzenta z odnalezionego poczucia ciągłości i komunikacji, jak przy docenionych tekstach Siwczyka czy Wojtyły.

Konflikt przekonań tylko umacnia zagrożony paradygmat strukturalistyczny. Pyta zatem Balcerzan na wstępie, czym jest literackość, a zwłaszcza jej skondensowany przypadek, czyli poetyckość. I wielokrotnie, przy różnych okazjach, odpowiada na to pytanie, definiując poezję jako „domenę dziwności języka oraz niezwykłości świata” (s. 24), mowę szczególną, „odrębną, swoistą, urzeczoną dziwnością [...] życia” (s. 191), która „wymaga kunsztów specjalnych” (s. 36), słowem – „mój język”, „wpisany w jednostkowe doświadczenie świata” (s. 11). Uzgadnianie, czym jest poetyckość, nie polega tu na formułowaniu ogólnych prawidłowości, poszukiwaniu inwariantów czy istoty sztuki słowa⁷, będącej dla autora recenzowanej książki zawsze czyjąś, definiowaną na nowo i osobno dla poszczególnych bohaterów tekstów. Referencyjna, zależna od uprzedniej wobec niej rzeczywistości, poezja stanowi każdorazowo innowacyjną próbę jej wyrażenia. Modelem wzorcowym wydaje się sytuacja liryczna Przybosa, odzwierciedlająca emocję chwili, jednocześnie silnie zakorzeniona w codzienności języka i powołująca rzeczywistość do istnienia w słowie; negatyw zaś reprezentuje poezja zamykająca się na doświadczenie świata, taka, w jakiej „pozostaje czysty rym, wybryk tekstowego uniwersum, w którym prócz językowych inicjatyw nie ma nic, a osobliwie nie ma odniesień do rzeczywistości postrzeganej przy pomocy zmysłów, smakowanej ciałem, jego rozkoszą i bólem. (Niektórzy w to wierzą)” (s. 303). Pierwszym i najważniejszym zaś wyróżnikiem poezji, realizowanym na indywidualne sposoby, pozostaje dla Balcerzana sprzecznościowość, rozumiana jako „wielość napięć między sprzecznymi wartościami” (s. 73).

Balcerzan kontynuuje bowiem w *Pochwale poezji* swoje wcześniejsze wywody teoretyczno- i historycznoliterackie. Wraca do strategii poetyckich, refleksji przekładowej, poetyki odbioru, a przede wszystkim do sprzecznościowej koncepcji literatury⁸, pojmując tę ostatnią jako walkę skłóconych nowatorstw, prowadzącą do poszerzenia granic i możliwości sztuki słowa. To nowatorstwo właśnie, które polega „na napięciu między nostalgią a ironią, pewnością porządku a zagrożeniem kolejną eksplozją, wiernością wobec dawnych norm a ich świadomą albo mimowiedną zdradą”, zostaje potraktowane jako siła napędowa poezji, ujawniając jej napięciową natu-

⁷ Zob. ujęcie strukturalizmu według R. Nycz a (*Od teorii nowoczesnej do poetyki doświadczenia*. W zb.: *Kulturowa teoria literatury*. T. 2: *Poetyki, problematyki, interpretacje*. Red. T. Walas, R. Nycz. Kraków 2012, s. 33).

⁸ *Pochwała poezji* jest swoistym dopełnieniem i komentarzem do wydanej w tym samym czasie książki E. Balcerzana *Literackość. Modele, gradacje, eksperymenty* (Toruń 2013), gdzie znalazły się teksty teoretyczne, także dotyczące sprzecznościowej koncepcji literatury.

rę (s. 124). Takie rozumienie jest dla autora recenzowanej książki probierzem wartości literatury i tej właśnie wrażliwości poszukuje ów autor u innych badaczy poezji; gdy zaś jeden z nich zdaje się nie odróżniać poezji od niepoezji, co stanowi dla Balcerzana dyskwalifikujące go przewinienie, wyjaśnia on wprost: „Poezja ma naturę sprzecznościową, antynomiczną, i nigdy nie było inaczej w jej najdoskonalszych dziełach. Bez sprzeczności obywa się tylko płaska, tendencyjna rymowana propaganda” (s. 413).

Konsekwencją tak sprofilowanej „pochwały poezji” musi być zatem dystans wobec propozycji ponowoczesności, pojmowanej przez Balcerzana jako poststrukturalizm, utożsamiany z dekonstrukcją jako siłą rozmontowującą na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku podstawy strukturalizmu. Głównymi przeciwnikami są dla twórcy recenzowanej książki Derrida – za podważanie dogmatu o wyrażalności sensu; oraz Barthes – za proklamację „śmierci autora” oraz za „erotyczną” i „kanibalistyczną” metaforykę tekstów, retorykę rozgwieżdżania się, plenięcia i łamania (s. 192) (mimo iż Balcerzan nie przywołuje konkretnych tytułów, w jego polemikach słychać pogłosy takich prac jak *O gramatologii*, *Śmierć autora* czy *S/Z*). Paradygmat „post-” zostaje tu oceniony całościowo, bez subtelności i wnikania w szczegóły, jako importowany z Zachodu i programowo rezygnujący z nowatorstwa („jedyna potęga, w jaką wierzy [...], jest potęgą rozpadu”, s. 312), ideowego zaangażowania i aksjologii („kultura rozrywki, czyli obojętności moralnej”, s. 255) oraz wieszczący „śmierć interpretacji”, będącą rezultatem „nieodczytania” (s. 116). Sprzeciwiając się temu wielokrotnie i gwałtownie, Balcerzan nie rozbudowuje z reguły swej argumentacji, dygresyjnie i w sposób podjazdowy podważając przede wszystkim dekonstrukcyjne „uśmiercenie autora”, nawet jeśli dzisiaj nikt już tej koncepcji nie broni⁹. Reaktywując zaś dawne spory, ponawia gest autodeklaracji, ale i redefinicji strukturalizmu, co – jako że czyni to osoba współtworząca polską wersję tej szkoły – wydaje się istotnym „wymiarciem atrakcyjności” recenzowanej książki. Derrida sprawia, że badacz jeszcze silniej opowiada się za myśleniem w kategoriach jedności sensu oraz formy i choć wyrazu „struktura” nie używa, nadrzędnym jego zadaniem staje się porządkowanie i uspoźnianie znaczeń: poetyckość rozumie jako „utrwalone w słowach przeświadczenie o bezwzględnej konieczności wszystkich znaków, które pojawiły się bądź pojawią w danym wierszu” (s. 271). W interpretacji żąda rzetelności badawczej i źródłowej, nie godzi się na „fałsz interpretacyjny” (s. 411), gani „gadatliwą dygresyjność” i „retorykę kłótlivej kokieterii” (s. 404), niestrudzenie poszukując reguł porządkowania: „W tym rozgardiaszu jest metoda” (s. 405).

Dekonstruowanie rozumie Balcerzan zatem nie jako formę kontynuacji krytycznej czy gest krytyczny przewartościowujący strukturalizm, ale jako jego rewers, radykalne zerwanie z nim. Wybiera tę orientację literaturoznawczą, która „traktuje literaturę jako obiekt poznania, porządkowania, wyjaśniania, przenikania do ukrytych mechanizmów sztuki”, nie tolerując tej, która „w literaturze pięknej dostrzega atrakcyjny materiał, niefrasobliwie eksplloatowany w ciągach swobodnych asocjacji i wykorzystywany dla tworzenia werbalnych, paraliterackich »instalacji«” (s. 391). Charakteryzując sylwetkę naukową Okopień-Sławińskiej, broni zagrożonych dziś, jego zdaniem, wartości, „jak dążenie do obiektywizmu, równowaga między syntezą a analizą, między pokorą wobec badanego materiału a odwagą głoszenia nowych idei metodologicznych [...]” (s. 367). Wielokrotnie upomina się o ukazywanie związku między światem tekstowym a realnym, o „pełnię obrazu komunikacji literackiej, która odzywa się, co prawda, w mowie, ale w mowie konfrontowanej ze światem, odnoszonej do świata i znaczącej na jego tle” (s. 459). Bardziej obchodzi jednak poznańskiego uczonego mowa poetycka, nowe, wynalazcze nazwanie pewnej emocji czy doświadczenia niż sama emocja i doświadczenie. Zdaniem Balcerzana, świadomość języka nie oznacza również po-

⁹ Zob. A. Bielik-Robson, *Do dekonstrukcji i z powrotem*. W zb.: *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo, wiedza o języku, wiedza o kulturze, edukacja. Zjazd Polonistów*, Kraków, 22–25 września 2004. Red. M. Czermińska [i in.], T. 1. Kraków 2005.

czucia jego przesilenia – autor *Pochwały poezji* sprzeciwia się twierdzeniu, że język jest największym wrogiem podmiotu, wychodząc z awangardowego założenia, że jeśli poeta nie potrafi czegoś wyrazić, próbuje pokonać ograniczenia poprzez eksperyment, nowatorstwo, transgresję w inne dziedziny sztuki lub mowę nieliteracką.

Balcerzan stanowczo protestuje także przeciw zacieraniu różnic między literaturoznawstwem a pokrewnymi dyscyplinami badawczymi, nie zgadza się z ideą przekraczalności tradycyjnych podziałów¹⁰, nazywając zwroty w teorii „samobójczymi transgresjami wiedzy o literaturze”, transdyscyplinarność uważa zaś za powód „rozmywania granic i utraty tożsamości” rodzimej nauki (s. 334). Wielokrotnie podkreśla, że o ile sztuka ma postać sprzecznościową, o tyle zadaniem badacza jest porządkowanie, konceptualizacja i sprowadzanie chaosu do ładu¹¹. Krytycznie ocenia więc te teksty naukowe, które akcentują niekonkluzywność, cząstkowość i metaforyczność sądów, a także rezygnują z weryfikowalności wyników interpretacji. Bibliografia, biografistyka, historia idei jako minione języki teorii oraz dekonstrukcja czy niesprecyzowana postnowoczesność ze swoimi potencjalnymi propozycjami – zostają tu stanowczo odrzucone, według autora recenzowanej książki bowiem jedynie strukturalizm „uzbraja” przed chaosem i bezradnością (s. 351). Umocnieniu ulegają tym samym granice między literaturą a literaturoznawstwem, badacz uznaje „tedy zasadniczą odmiennność sztuki i badań nad sztuką, nietożsamość poezji i poetologii *etc.*, różność ich celów finalnych, osobność nastawień i umiejętności wykonawców, inność retoryk i gatunków mowy, co nie znaczy, że rozcina je przepaść bezdenna” (s. 438).

Nie znaczy to także, iż Balcerzan separuje od siebie literaturę i jej teorię – powtarza bowiem za Sławińskim: „Teoria literatury jest sposobem uprawiania historii literatury” (s. 359; dziś powiedzielibyśmy, że jest ona praktykowaniem teorii)¹². Badacz broni pierwszeństwa literatury nad teorią, występując przeciw prymatowi *instrumentarium* metodologicznego i pacyfikacjom teoretycznoliterackim. Pokazuje w zbliżeniach tekstowych, iż złożoność i problematyczność interpretacji nie pozostaje zarezerwowana tylko dla poststrukturalistycznego otwarcia. Dowodzi, że strukturalizm polega na uważnym i detalicznym czytaniu, wydobywa ścierające się w tekście siły sygnifikacji oraz nie wyklucza twórczego udziału czytelnika w procesie interpretacji. Sensy bywają niepewne, niejednoznaczne i zależne także od odbiorcy, co pokazują przytaczane interpretacje, np. te dotyczące metafory Przybosa „wygnaniec ptaków” (s. 159) czy „łasicy” z własnego, młodzieńczego wiersza (s. 20–21). Balcerzan podkreśla, że tekst ma swego czytelnika, którego osoba, a nie wirtualna instancja, jest koniecznym i ważnym elementem komunikacji literackiej, oraz broni pierwszeństwa strukturalizmu w odkryciu roli tego elementu; przypisując odbiorcy pewną wolność, dąży jednak zarazem do zmniejszenia nadmiernych swobód eksplikacyjnych, nie bojąc się rozstrzygać między różnymi odczytaniem. Najistotniejsze, *stricte* nowoczesne pytanie zostaje bowiem utrzymane: badacz pyta, co teksty znaczą, a narzędzia teorii służą mu do rekonstruowania i objaśniania zawartych w nich sensów. Upomina się o rekonstrukcję uwzględniającą doświadczenie autora, ewolucję liryki i determinujące ją okoliczności zewnętrzne, czytając w rytmie biografii czy tradycji. Nie ma tu zatem mowy o literaturze zagubionej w formułkach strukturalizmu¹³ czy lekturze wyizolowanej ze wspólnoty lokalnej i historycznej: rozumieć poezję to dla Balcerzana sprowadzić ją do fabuły opowiedzianej przez badacza w imieniu poety (s. 400).

¹⁰ Zob. D. Bachmann-Medick, *Cultural turns. Nowe kierunki w naukach o kulturze*. Przeł. K. Krzemieniowa. Warszawa 2012.

¹¹ Zob. Peiper, *op. cit.*, s. 37: „Budowanie dzieła sztuki jest to sprowadzanie chaosu do porządku, zmuszanie dowolności do ładu”.

¹² Zob. R. Nycz, *KTL – wyjaśnienia i propozycje*. W zb.: *Kulturowa teoria literatury*, t. 2, s. 23.

¹³ Zob. A. Burzyńska, *Poststrukturalizm*. W: A. Burzyńska, M. P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku*. Podręcznik. Kraków 2006.

Przy okazji recenzji naukowego pisarstwa Sobolewskiej postawiona zostaje teza, że również historycznoliterackie egzegezy stanowią pośredni wyraz osobowości i wrażliwości ich autora: „literaturoznawstwo, niezależnie od rodzaju i stopnia naukowości, wcale nie musi być dziedziną emocjonalnie pustą, obcą porywom serca, wydestylowaną z depresji i euforii, przeciwnie, rodzi tak samo silne – bo tak samo głęboko osobowościowe – namietności, jak twórczość artystyczna” (s. 355). *Pochwałę poezji* nazwać więc można również opowieścią o namietnościach literaturoznawstwa, przewartościowując pogląd o neutralności, obiektywności i przezroczystej naukowości strukturalistycznego wywodu: „A może lepiej nie ukrywać, ale – ujawniając pracę własnej wyobraźni, intuicji, inteligencji, korzystając też z osobistej wiedzy o zajmujących nas twórcach [...] – kontrolować rozmaite sfery naszej prywatności tak, by pomagały poznaniu?” (s. 388). Ważne jest zatem to, kto teksty czyta, a styl kontrolowanej prywatności staje się tu zarazem „postrzeganiem oceniającym” (s. 382). Balcerzan zdaje się tym samym komentować definicje nowoczesnej nauki o literaturze, według których literatura to „unikalna instytucja kulturowa, samowystarczalna i autonomiczna”, wymagająca refleksji polegającej „na wolnej od emocji kontemplacji, w której szkoli się podmiot, zajmując pozycję zdystansowanego, kompetentnego obserwatora i traktując dzieło jako niezależne, to znaczy odizolowane od kontekstu, pozbawione utylitarnych konotacji”¹⁴.

Spór poststrukturalizmu ze strukturalizmem został tu zatem przedstawiony nie „w sposób ogólnie przyjęty (przez wyznawców poststrukturalizmu)”, w jakim strukturalista to „strażnik ujęć systemowych, któremu grozi rola rekonstruktora »genologicznego cmentarzyska«, a poststrukturalista jest »wizjoner »wielości tekstu«, zakładający »jego wieczyste »nieposzanowanie«” (s. 395), ale z – mniej medialnej dziś – perspektywy praktykującego strukturalisty. *Pochwała poezji* stanowi obronę literackości, kategorii znaczenia i formy oraz interpretacji jako adekwatnego wyrażania sensu. Uświadamia także relatywizm spekulacji teoretycznych: jesteśmy już przyzwyczajeni do rewidowania poetyk sformułowanych poprzez ich konfrontację z praktyką literacką, tu jednak problem dotyczy poziomu metarefleksji – pojawiające się na rynku metodologicznym ujęcia strukturalizmu, czynione z perspektywy poststrukturalistycznej, często unieruchamiają go w stereotypowym i ujednoliconym obrazie, a kontekst rewidujący mogą dla tego nurtu stanowić konkretne, autorskie, osobowościowo zdeterminowane realizacje, takie jak ta Edwarda Balcerzana. Strukturalizm zatem, przefiltrowany przez subiektywne doświadczenie poststrukturalizmu, autodefiniuje się tu na nowo i autoprezentuje jako aktywna, wzmacniająca szyki formacja, nastawiona na polemiczną działalność i systemową autokorektę. Jest recenzowana książka pochwałą sztuki słowa i osobowego autora, apologią nowatorstwa i poetyckości, szkołą interpretacji i prywatną historią strukturalizmu, a przede wszystkim – manifestem metodologicznym poety, badacza oraz człowieka literatury, jego osobistym świadectwem literaturoznawczych namietności. Parafrazując na zakończenie słowa autora – nie jestem pewna, czy Balcerzan by się na to zgodził, ale *Pochwałę poezji* czytam „w takim właśnie trybie” (s. 382).

Abstract

JOANNA GRĄDZIEL-WÓJCIK Adam Mickiewicz University, Poznań

IN THE MODE OF POETRY EDWARD BALCERZAN'S POSTMODERN PRAISE OF STRUCTURALISM

The text is a review of Edward Balcerzan's book *Pochwała poezji* (*Praise of Poetry*), a literary historical study of 20th century poetry, a private description of the history of Polish school of structuralism, as well as a poet's and a literary scholar's methodological manifesto. Interpretations and critical opinions

¹⁴ Nycz, KTL – wyjaśnienia i propozycje, s. 33.

included in the publication make up a defense of innovativeness and literariness, together with apology of art of words and the specific author, but first and foremost revive the structuralism/post-structuralism dispute and enter into dialogue about the borders of modernity.